OSZCZĘDNOŚĆ

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE.



No 38.

Rok II. Dnia 13 grudnia 1926 r. Rok II.

Uwagi o projekcie ustawy o Komunalnych Kasach Oszczędności.

Referat wygłoszony na komisji I-ej Zjazdu Przedstawicieli Instytucyj Oszczędnościowych przez p. L. Zadrowskiego.

Zanim przejdę do właściwego tematu, t. j. do przedstawienia zasad projektu rozporządzenia o Komunalnych Kasach Oszczędności, pozwolę sobie w krótkości omówić przepisy, obecnie obowiązujące w zakresie Komunalnych Kas Oszczędności oraz przytoczyć motywy, którymi kierowano się przy opracowaniu nowego rozporządzenia.

Organizacja istniejących Komunalnych Kas Oszczędąości oparta jest na trzech normach prawnych, a mianowicie.

1. w b. zaborze austr. na regulatywie z dnia 2 grudnia 1844 r.,
2. w b. zaborze pruskim na regulaminie z dnia 12 grudnia 1838 r.,
3) w b. zaborze rosyjskim na „wzorowym statucie Kas Oszczędności dla miast, stanowiących odrębne powiaty oraz pow. ziemskich, wydanym przez Min. Spraw Wewnętrz w 1919 r.

Powyższe przepisy różnią się między sobą zarówno w ujęciu charakteru kas, jak i w ich stosunku do gwarantującego Związku Komunalnego. Kasy w b. zaborach pruskim i rosyjskim pojęte są jako przedsiębiorstwa komunalne we właściwem tego słowa znaczeniu ściśle związane ze związkiem samorządowym i zarządzane przez wyznaczonych do tega członków przedstawicielstwa komunalnego. Natomiast kasy b. zaboru austrjackiego, jakkolwiek zakładane przez związki komunalne, które gwarantują za zobowiązania kasy, jednakże stanowią faktycznie samoistne osoby prawne, gwarantujący zaś związek ma zapewniony wpływ na działalność kasy przez udział w jej władzach zarządzających i nadzorujących.

Odmienny jest również w każdym z b. trzech zaborów sposób wykonywania nadzoru rządowego nad kasami oszczędności. Niejednolite też są przepisy dotyczące ulg podatkowych i należytościowych, jakkolwiek we wszystkich przepisach przyznaje się kasom, jako instytucjom użyteczności publicznej różnorodne zwolnienia od opłat państwowych.

Prócz tych różnic w organizacji Komunalnych Kas Oszczędności b. 3 zaborów odróżniaję się kasy te wieloma innymi szczegółami.

Niejednolitość dotychczasowych przepisów należało usunąć w interesie prawidłowego rozwoju tych w gospodarstwie społecznem niezbędnych instytucyj, a to w drodze wydania jednolitej ustawy. Jest to konieczniejsze, gdy się zważy, że przepisy w b. zaborach austr. i pruskim, wydane w pierwszej połowie ub. stulecia, nie odpowiadają obecnem wymaganiom wobec gruntownej zmiany stosunków gospodarczych i ekonomicznych. Kasom Oszczędności należy zapewnić prawidłowy rozwój i umożliwić ich właściwe zadanie, t. j. gromadzenie drobnych oszczędności i rozprowadzanie ich w formie tanich i dogodnych kredytów w różnej postaci dla zasilenia krajowej produkcji.

Sfery decydujące oddawna uważały za konieczne

ustawowe uregulowanie tej sprawy. Już w r. 1919 odpowiedni projekt ustawy został zgłoszony do sejmu. Projekt ten nie ujrzał jednakże światła dziennego.

Obecnie prawie że jesteśmy w przededniu wydania takiej ustawy, która ma się ukazać w formie rozporządzenia Pana Prezydenta. Rozporządzenie to zostało opracowane w Ministerstwie Skarbu przy udziale przedstawicieli zainteresowanych urzędów oraz rzeczoznawców. Zasady zostały omówione na specjalnie w tym celu zwołanej w dniu 27 marca 1925 r. konferencji przedstawicieli zainteresowanych instytucyj.

Przy opracowywaniu tego rozporządzenia miano na względzie, aby do przepisów jego, łatwo mogły dostosować się istniejące już kasy w b. zaborze pruskim i austrjackim, a to z uwagi na to, że instytucje te osiągnęły bardzo wysoki stopień rozwoju, wobec czego nie byłoby pożądanem zakłucenie normalnego biegu ich czynności.

Muszę jeszcze zauważyć, że nowe rozporządzenie nie odnosi się do gminnych kas oszczędności, które mają działać na podstawie obecnie obowiązujących przepisów.

Rozporządzenie podzielone jest na 8 następujących części.

1. zasady ogólne,
2. fundusze kasy,
3. operacje kasy,
4. władze,
5. nadzór państwowy,
6. związki,
7. likwidacja i
8. przepisy przejściowe.

Art. 1 rozporządzenia odrazu określa zadania kasy; mają one mianowicie na celu ułatwienie gromadzenia oszczędności i ich oprocentowania oraz uprzystępnienie ludności taniego kredytu.

Kasy Oszczędności mają zakładane być przez wojewódzkie, powiatowe i miejskie związki komunalne, samodzielnie lub wspólnie przez kilka z nich. Zakładanie wspólnych kas oszczędności stanowi nowość nieznaną w obecnie obowiązującem ustawodawstwie. Wprowadzenie tej innowacji jest celowem, gdyż daje możność tworzenia przez kilka powiatów lub miast—wspólnych finansowo mocnych instytucyj.

Do założenia kasy konieczną jest uchwała związku komunalnego o założeniu kasy, przyjęciu odpowiedzialności, ustaleniu statutu oraz pokryciu kosztów założenia i uruchomienia kasy. Dla prawomocności uchwał konieczną jest kwalifikowana większość. Na podstawie tej uchwały decyduje o założeniu kasy Minister Spraw Węwnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Ministrowie ci mogą swoje uprawnienia przekazać władzom drugiej instancji.

Kasom Oszczędności nadaje się jako przedsiębiorstwom komunalnym, na zysk nieobliczonem odrębną osobowość prawną. Przez otrzymanie odrębnej osobowości prawnej zyskują kasy dużą swobodę i samodzielność w swojej działalności; mogą zatem przejawiać większą inicjatywę, co dodatnio wpływa na rozwój oszczędności społecznych. Nadto należy zwrócić uwagę na dalsze dodatnie strony pewnego uniezależnienia się kas od władzy samorządowej. Brak osobowości prawnej utrudniłby znacznie działalność kas; nie mogłyby one np. w tym wypadku nabywać na własne imię nieruchomości, występować przed sądami i t. d. Utrudnionem byłoby również przewidziane w rozp. powoływanie do życia zakładów zastawniczych i związków rewizyjnych.

Jakkolwiek kasy mają posiadać odrębną osobowość prawną, to jednak wpływ na nie gwarantującego związku komunalnego jest znaczny. Związek ma przedewszystkiem dominujący udział we władzach kasy. Podział corocznych zysków uzależniony jest również od decyzji władz samorządowych, którem pozostawione jest też rozstrzyganie sprawy likwidacji kasy. W razie likwidacji cały majątek kasy przechodzi do poręczającego związku komunalnego, który ma zużyć ten majątek na cele użyteczności publicznej.

Rozporządzenie przewiduje wydanie przez władzę rządową statutu normalnego, który rozwinie szczegółowo postanowienia rozporządzenia. W ten sposób ujednostajni się statuty zarówno wszystkich już istniejących, jak i w przyszłości powstać mających Komunalnych Kas Oszczędności.

Rozporządzenie narzuca na Związek Komunalny, który zakłada kasę, obowiązek odpowiedzialności za wszystkie zobowiązania kasy, przyczem wspólne kasy oszczędności nazewnątrz odpowiadają solidarnie, wewnętrznie zaś przypadająca na każdy związek stosunkowa część odpowiedzialności ma być określona w statucie.

Całkowita odpowiedzialność komuny za zobowiązania kasy przyczyni się do wzrostu zaufania ludności do tych instytucyj, przez co rozwinie się znacznie ich działalność.

Ponieważ, jak to wyżej powiedziałem, kasy oszczędności mają być przedsiębiorstwami komunalnemi na zysk nieobliczonemi, przeto mają korzystać z wielu ulg podatkowych i należytościowych. Są one przedewszystkiem zwolnione od osobistych podatków państwowych i komunalnych oraz od podatku przemysłowego. Od uiszczania opłaty stemplowej zwolnione są podania o zatwierdzenie lub zmianę statutu kas i powołanych przez nie do życia zakładów, jak również korespondencja z władzami państwowemi. Wkładki oszczędnościowe są wolne od podatku od kapitałów i rent, od opłaty zaś stemplowej zwolnione są książeczki oszczędnościowe oraz zaświadczenia o złożeniu lub zwrocie wkładek, przyczem władza nadzorcza będzie oznaczać najwyższą sumę wkładki wolną od podatku.

Nadto należy zwrócić uwagę na przywilej nadany wkładkom oszczędnościowym, przyznający im prawa pupilarności.

Jak widać z powyższego, ulgi podatkowe i należytościowe zostały bardzo szeroko zastosowane. Przy udzielaniu takich ulg kierowano się dążeniem do rozwoju tych instytucyj, które w dużej mierze przyczynić się powinny do rozkwitu ekonomicznego kraju i wzrostu ogólnego dobrobytu, co ze swej strony wpłynie korzystnie na dochody Skarbu Państwa.

Fundusze kasy mają być tworzone:

1) z wkładek,

2) z tak zwanych nadwyżek obrotowych, wynikających z porównania dochodów z wydatkami kasy, czyli inaczej powiedziawszy z zysków kasy,

3) z pożyczek zaciąganych przez kasę,

4) z dotacji gwarantującego związku komunalnego i

5) z innych źródeł.

Jak widzimy z powyższego, nie posiadają komunalne kasy kapitału zakładowego, jedynie gwarantujący związek kowunalny ma udzielać dotacyj przeznaczonych na założenie i uruchomienie kasy. Dotacja taka następnie przy pomyślnym rozwoju instytucji będzie mogła być zwróconą związkowi.

Kasa oszczędności jest obowiązaną tworzyć z nadwyżek obrotowych kapitał zasobowy, przeznaczony dla pokrycia ewentualnych strat. W ten sposób fundusz ten będzie służył jako zabezpieczenie zaciąganych przez kasę zobowiązań.

Poza kapitałem zasobowym może kasa tworzyć kapitały specjalnego przeznaczenia, związane z jej zadaniami.

Zyski kasy po utworzeniu kapitału zasobowego będą używane na wskazane przez związek cele użyteczności publicznej, zgodnie z ustalonym charakterem kasy.

Kasa oszczędności ma dokonywać operacyj biernych i czynnych. Do operacyj biernych zalicza się jedynie wkładki oszczędnościowe.

Rozporządzenie ściśle precyzuje, jakie operacje czynne będą mogły być dokonywane przez kasę. Przy ustalaniu tych operacyj rozporządzenie przedewszystkiem podkreśla, że fundusze kasy winny być lokowane w sposób, dający jaknajwiększe bezpieczeństwo.

Operacje czynne są podzielone na dwie kategorje; operacje, które mogą być dokonywane przez kasę we własnym zakresie bez uzyskiwania czyjejkolwiek zgody, oraz operacje, których dokonanie uzależnione jest od zgody władzy nadzorczej.

Do 1 kategorji zalicza się:

1) nabywanie procentowych papierów wartościowych, wymienionych w rozporządzeniu, akcyj Banku Polskiego oraz udzielanie pożyczek pod zastaw tych walorów,

2) udzielanie pożyczek hipotecznych i nabywanie w drodze cesji wierzytelności hipotecznych,

3) udzielanie pożyczek spółdzielniom,

4) dyskont weksli, własnych książeczek oszczędnościowych, kuponów i t. d.,

5) przejściowa lokata w instytucjach finansowych, wskazanych w rozporządzeniu,

6) udzielanie długoterminowych pożyczek za gwarancją Państwa oraz

7) udzielanie pożyczek gwarantującemu związkowi, przyczem w tym wypadku zakup obligacyj związku uważa się za udzielenie mu pożyczki. Jest to ważne z uwagi na to, że rozporządzenie ogranicza wysokość pożyczek, które mogą być udzielone związkowi poręczającemu.

Do drugiej kategorji operacyj, t. j. takich, które mogą być dokonywane za zgodą władzy nadzorczej, zalicza się:

1) udzielanie dalszych pożyczek gwarantującemu związkowi, jednakże również z ograniczeniem sumy.

2) udzielanie pożyczek innym związkom komunalnym i prawno-publicznym oraz

3) zakładom użyteczności publicznej, fundacjom i zakładanem przez kasę instytucjom kredytowem.

Poza powyższymi sposobami lokowania funduszów kasy może władza nadzorcza w poszczególnych wypadkach wyrazić zgodę na inne rodzaje lokaty.

Lokowanie funduszów za zgodą władzy nadzorczej może być dokonywane w granicach do 40% wkładów oszczędnościowych, granice zaś, w ramach których będą mogły być lokowane fundusze bez zgody władzy nadzorczej, będą określone przez Ministra Spraw Wewn., w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Ograniczenia te są czynione w celu zapobieżenia lokowaniu funduszów w sposób mało płyn-

Historja Bankowości w zarysie.

Trapezyta dokonywał również wypłat na rachunek swoich wkładców i w tym wypadku postępował tak, jak dzisiejsze clearingi — izby rozrachunkowe. Wykreślał on wprost odpowiednią sumę z aktywów wkładcy i przenosił ją na dobro tej osoby, która miała ją otrzymać. Nawet wyraz „diagrafein“ — przepisywać — oznaczał to samo, co płacić.

Zyski trapezytów i wogóle bankierów greckich były olbrzymie. Demostenes szacuje je na 100%. Wkładcami byli częstokroć bardzo wpływowi obywatele, którzy pogardzali zajęciem trapezytów, lecz mieli wielki szacunek dla ich zysków. I tak, naprzykład, ojciec Demostenesa umieścił część swego majątku u jednego z bankierów ateńskich. Temistokles również ulokował w ten sam sposób znaczną bardzo sumę, około 400 tysięcy franków na dzisiejsze pieniądze.

Najznakomitszym bankierem ateńskim był Pasion (czwarty wiek przed Chr.). Z pochodzenia niewolnik, następnie wyzwoleniec, Pasion pod koniec życia był właścicielem największego domu bankowego w Grecji. Wkłady, umieszczone u niego, dosięgały 50 talentów (talent=2250 rubli).

Manipulacja w bankach ateńskich była dosyć prostą. Prócz samego szefa, trapezyty, interesami zarządzał pełnomocnik, coś w rodzaju dzisiejszego prokurenta i odpowiednia liczba służących, zazwyczaj niewolników.

Co do wszystkich operacyj prowadzone były rachunki. Szczególnie skrupulatnie były zapisywane wkłady, przyczem do księgi była wnoszona suma wkładów, imię deponenta i imiona tych osób, które były upoważnione do podnoszenia pieniędzy. Odbierający wkłady, o ile nie byli znani osobiście bankierowi, legitymowali się przy odbiorze pieniędzy. Jako legitymacja służył najczęściej pierścień z pieczęcią właściciela.

Profesja bankierów, przynajmniej w Atenach, nie cieszyła się dobrą opinją.

Stosunek państwa do bankierów był różny w różnych miastach Grecji. W Efezie, naprzykład,

ny, co mogłoby się odbić ujemnie na działalności kasy.

Kasy mogą redyskontować weksle w państwowych i komunalnych instytucjach oraz w innych wskazanych przez Ministra Skarbu. Ograniczenie w tym kierunku jest koniecznem, aby uchronić kasy od redyskontu w instytucjach niepewnych.

Kasy uprawnione są do nabywania na własny użytek nieruchomości, lecz tylko z nadwyżek kapitału zasobowego ponad wskazaną w statucie normę. Nadto kasy mogą nabywać nieruchomości z licytacji obciążonych pożyczką kasy, lecz tylko w tym wypadku, gdy są do tego zmuszone koniecznością ratowania własnego kapitału.

Kasa może w obrębie związku otwierać oddziały i zbiornice oraz powoływać do życia zakłady zastawnicze. Otwieranie oddziałów uzależnione jest od zgody władzy nadzorczej. Odnośnie zakładów zastawniczych rozp. przewiduje wydanie przez Ministra Spraw Wewn., w porozumieniu z Ministrem Skarbu przepisów, dotyczących zasad zakładania tych instytucyj.

Do operacyj czynnych kasy należy nadto zakup i sprzedaż na zlecenie klientów papierów wartościowych, oraz inkaso weksli. Inne czynności bankowe mogą być dokonywane za zgodą władzy nadzorczej.

Władzami kasy oszczędności mają być: Rada Nadzorcza i Zarząd. Członkowie Rady Nadzorczej są wybierani przez władzę samorządową, przyczem przynajmniej połowa członków ma być wybrana ze składu organu uchwalającego, pozostali zaś członkowie mogą nie należeć do władz komunalnych. Należy zauważyć, że rozporządzenie przewiduje w celu uzależnienia kasy oszczędności od władz komunalnych, że przewodniczącym rady ma być członek organu uchwalającego.

W skład zarządu kasy mają wchodzić członkowie Rady Nadzorczej. Odnośnie ustalenia liczby członków Rady Nadzorczej i Zarządu, rozporządzenie odsyła się do statutu, który również ma określić zakres kompetencji tych organów.

Dla dokonywania perjodycznych i dorywczych rewizyj kas, rozporządzenie przewiduje wyłonienie przez organ uchwalający specjalnej komisji rewizyjnej, przyczem w skład komisji tej nie mogą wchodzić członkowie rady nadzorczej i zarządu. Jak widać z tego, komisja rewizyjna jest zupełnie niezależna od pozostałych władz kasy.

Chcąc zapobiec nadmiernym wydatkom administracyjnym, rozporządzenie zgóry określa, że płace stałe mogą pobierać tylko funkcjonarjusze kasy i stale urzędujący członkowie zarządu.

W dziale traktującym o nadzorze państwowym, przekazuje rozp. sprawowanie nadzoru państwowego władzom nadzorczem nad samorządem; nadto w zakresie czynności bankowych przysługuje nadzór Ministrowi Skarbu. Ponieważ mogłaby zachodzić kolizja pomiędzy kompetencjami tych władz, przeto rozporządzenie przewiduje wydanie rozporządzenia wykonawczego, które będzie miało za zadanie rozgraniczenie kompetecji obu Ministrów.

Odnośnie zakładania związków rewizyjnych rozporządzenie mówi krótko, że kasy samodzielnie lub wspólnie ze związkami komunalnymi, mogą zakładać związki rewizyjne ogólno-państwowe i okręgowe. Rozporządzenie wykonawcze ma szczegółowo uregulować sprawę tworzenia, ustroju, zakresu działania i uprawnień tych związków.

Kasa może być zlikwidowana bądźto wskutek decyzji poręczającego związku komunalnego, zatwierdzonej przez władzę nadzorczą, bądźto wskutek zarządzenia władzy państwowej, przyczem zarządzenie takie może być wydane w razie stwierdzenia systematycznego wykraczania przeciw przepisom statutu lub też wykazania w okresie operacyjnym strat, które zupełnie zużyły fundusze kasy i spowodowały konieczność pokrycia tych strat, przez władzę samorządową. Przy likwidacji kasy cały pozostały majątek,

---

interwencja państwa ograniczała się na ujęciu w formę reglamentacji praw i obowiązków bankierów. W innych miastach - państwach za prawo zajmowania się bankierstwem pobierana była pewna opłata. W państwach tej kategorji monopol bankierów znajdował się pod opieką państwa, lecz za to ich operacje, wysokość dozwolonego procentu i t. d. były ujęte w ścisłe przepisy.

Narówni z prywatnymi bankierami, operacjami bankierskiemi, i to większemi, zajmowały się świątynie i korporacje kapłanów. Między innemi, trudniły się one przechowywaniem funduszów zapasowych i skarbów państwowych, oraz związków państw. Udzielały państwom - miastom pożyczek długoterminowych na procent stosunkowo niewielki, jak na owe czasy, np. na 10% na lat 5.

Podbój Azji otworzył przemysłowi greckiemu nowe, olbrzymie rynki. Pozyskane przez Aleksandra Wielkiego niesłychane bogactwa Wschodu w drogich metalach, przetopione przez niego głównie na monety, dały silnego bodźca obrotom pieniężnym.

Jednakowoż zarówno Ateny, jak cała Grecja, straciły swoje dawne znaczenie ekonomiczne z powodu utraty potęgi morskiej.

I jedno i drugie, t. j. znaczenie ekomiczne i potęga morska, przechodzą w epoce Ptolomeuszów do Egiptu.

Jest rzeczą godną uwagi, że czynna działalność handlowa wywołuje we wszystkich krajach te same zwyczaje i tryb postępowania. Tak, jak w czasach obecnych, Grecy znali spółki akcyjne. Weksel również był znany Grekom, tak jak w Mezopotamji i starożytnej Judei. Wystawiane przez trapezytów przekazy terminowe, miały obieg na równi z wekslami. Zdaje się również, że w starożytnej Grecji istniały banki państwowe. Na myśl tę nasuwa wyrażenie „deposia trapeza".

Widzimy więc, że w interesach pieniężnych niema nic nowego pod słońcem.

Atoli, w miarę tego, jak w społeczeństwie nadmiernie zwiększa się duch merkantylizmu, zniża się poziom moralny i coraz rzadziej spotykają się natury bezinteresowne, poświęcające się sprawom duchowem.

Grecy już w najdawniejszej epoce swego życia, jeżeli nie wszyscy, to bardzo wielu, mieli wielki pociąg do własności cudzej, swych bliźnich. — Homer, bez słowa zarzutu, mówi o Autoliku, przod-

jak to zostało już wzmiankowane, przekazuje się poręczającemu związkowi na cele użyteczności publicznej. Likwidacja kasy ma się odbywać według planu i sposobu zatwierdzonego przez władzę państwową.

W przepisach przejściowych rozporządzenie nakazuje istniejącem kasom dostosowanie się do przepisów nowego rozporządzenia w ciągu roku od daty wejścia w życie tegoż rozporządzenia, a to pod rygorem zamknięcia kasy, zarządzeniem władzy państwowej. Władza ta może na wniosek poręczającego związku odroczyć termin dostosowania się do nowych przepisów.

Należy się spodziewać, że w końcu 1927 roku organizacja komunalnych kas oszczędności będzie oparta na jednolitych przepisach prawnych,

Lucjan Zadrowski.

Znaczenie moralne oszczędności.

Odczyt wygłoszony podczas obchodu „Dnia Oszczędności" w Wołkowysku.

W dniu 31 października cały świat cywilizowany obchodził święto „Dnia Oszczędności".

Ten żywiołowy odruch społeczeństw ludzkich, skierowany w stronę oszczędności stwierdza dobitnie, że to jest jedyna droga do wyjścia z tych opresyj, w jakie pogrążyła nas wojna, że to jest jedyna atmosfera, w której mogą się rozwijać, krzepnąć i plon obfity wydawać wszelkie poczynania społeczeństwa, państwa i poszczególnych jednostek w każdej dziedzinie życia.

Wojna znieprawiła nasze dusze, zachwiała naszą etyką, strąciła z piedestału wszelki idealizm, wystawiła na pośmiewisko uczucie, religijny stosunek do różnych problematów życia prywatnego i publicznego — to dziedzictwo rozległe, które otrzymaliśmy w spadku po naszych wielkich wieszczach z epoki romantyzmu.

Wojna wysunęła na pierwszy plan korzyści doraźne, zdobywane siłą, przemocą, podstępem.

Siła, hart, przebiegłość, podstęp, układność, traf i protekcja, zapanowały wszechwładnie i były źródłem powodzenia obrotnych jednostek; interes ogólny w tym wirze ludzkich namiętności stał się dziedziną wyśmiewanych marzycieli. Oszczędność wszelka zanikła wobec inflacji i nieunormowanych stosunków finansowych i gospodarczych.

Wojna się skończyła — ubodzy, obdarci stoimy przed dylematem, albo żyć stosownie do posiadanych środków i za pomocą oszczędności zakładać fundament pod dobrobyt przyszłych pokoleń, albo też stoczyć się w przepaść i zmarnować ten dorobek, który naród nasz okupił morzem krwi, łez, męczarni, straty tylu drogich istnień ludzkich i nieobliczalną stratą materjalną.

Życie normalne skoków nieznа, na trafach i niespodziankach się nie opiera. System, ciągłość, napięcie wysiłku, solidarność, rzetelność, praca i oszczędność—oto są podstawowe czynniki, na których możemy oprzeć swój dobrobyt, swój powrót do normalnych warunków.

To jest drogowskaz, pewna forma, którą powinniśmy napełnić treścią materjalną i moralną.

---

ku Uissesa ze strony matki, jako o „człowieku, którego nikt nie mógł prześcignąć w udatnych kradzieżach i fałszywych przysięgach".

Lecz istotna gorączka merkantylna, geszefciarska, opanowała Greków w czasach znacznie późniejszych.

Ta epidemja moralna rozwinąć się mogła na szeroką skalę, w epoce, gdy przy wyniku nie znalazły zastosowanie pieniądze, symbole bogactwa.

Zamiłowanie do pieniędzy i powstanie wielkich majątków w drodze zbierania pieniędzy oraz na gruncie przemysłowych, handlowych i pieniężnych spekulacji przygotowało upadek Grecji, zniżyło moralny poziom jej mieszkańców i wywołało to, co Arystoteles nazywa „oligantropją" to jest brakiem ludzi. Grekom znane były wszelkiego rodzaju matactwa i to, co dziś nazywamy gründerstwa i zwykłe szwindle.

Naprzykład, postępowali oni w ten sposób: ładowali na okręt piasek i kamienie, zaciągali następnie znaczną pożyczkę i okręt zatapiali. Słowem, rozpętany merkantylizm, geszefciarstwo w najgorszym gatunku, jakbyśmy dziś powiedzieli, nie cofały się przed niczem.

Spełniła się więc przepowiednia wyroczni delfijskiej: „Spartę zgubi zamiłowanie pieniędzy". Lecz Ateny znacznie pod tym względem przewyższyły Spartę. One też upadły pierwsze.

Jakimiż jednak pieniędzmi posiłkowali się Grecy przy swych obrotach handlowych i bankierskich?

Wynalazek okrągłych, jednakowych pieniędzy był zrobiony w Azji mniejszej, lecz nie jest pewnem, czy przez Greków tam zamieszkałych, czy też przez królów lidyjskich. Przeważa mniemanie, że pierwsze okrągłe monety zaczęli bić królowie lidyjscy już około r. 650 przed Chr. z elektronu, to jest „białego złota" zmieszanego ze srebrem. Elektron znajdowano w rzece Paktol, płynącą przez Sardes stolicę królów lidyjskich. Z tego elektronu, znajdowanego także na stokach góry Tmollus, królowie Lidji kazali mniej więcej w wyżej wymienionej dacie wytapiać i wybijać w jednakowych formach z jednakowym stemplem, statery, tj. krążki z wyobrażeniem byka, albo lwa, albo tego i owego razem na jednej stronie.

Do rozpowszechnienia wynalazku najwięcej przyczynić się mogli Grecy, oni bowiem, trudniąc

Materjalna treść — to tworzenie bogactw, roztrwonionych podczas woiny; moralna treść, — to połączenie twórczości na polu gospodarczem z twórczością społeczną i etyczną — pewnego, że tak powiem zidealizowania sprawy ekonomicznej „Ziemię podnieść do nieba, a niebo zbliżyć i zadomowić na ziemi". Każdą sprawę zaczynać od myśli o dobru ogólnem, w niem zatopić interes osobisty, a z tej powodzi on sam wypłynie i do nas wróci w powiększonej potędze i krasie.

Nasze trzeźwe czasy i zrównoważeni ludzie obrali sobie inne wyjście: powiadają: — pamiętaj wpierw o sobie, z interesów jednostek składa się interes ogółu, zdobywajmy prawa, a zdobędziemy dobrobyt i zadowolenie.

Każda więc jednostka, każda grupa, klasa, partja, na wyścigi jedna przed drugą pnie się po żywych organizmach swoich współzawodników na zawodne szczyty tej wierzy Babel, której miano „życie cywilizowane", a raczej użycie i nadużycie. Następuje kolizja tych poszczególnych interesów, praw, rozdźwięk, przemoc, podstęp; — regulator tych nienasyconych apetytów w postaci obowiązku znika lub ustępuje na plan dalszy, i źródło tych naszych praw usycha, pozostaje namuł, i szkodliwe opary;—zamiast harmonji i zadowolenia — rozpad i zniechęcenie, zamiast siły — bezwład, zamiast współdziałania — przeszkody, zamiast korzyści—straty, zamiast miłości — niechęć.

Mylą się ludzie, którzy na interesie osobistym opierają gmach odrodzenia narodu, w rozległości praw szukają źródła zadowolenia i urzeczywistnienia swojej misji.

Ojczyzna t. j. „Wielki obowiązek zbiorowy", jak określa ją Norwid, powinna być dla nas punktem wyjścia przy wszystkich naszych poczynaniach, z tego punktu widzenia powinniśmy spojrzeć na problemat oszczędności.

Oszczędność jest to nie tylko powstrzymywanie się od niepotrzebnych i zbędnych wydatków, ale także celowe i rozumne wydatkowanie,—jest to „najlepsze wykorzystanie wszelkich dóbr i walorów; a więc czasu, narzędzi pracy, sił fizycznych, intellektualnych, oraz pieniędzy.

Oszczędność wdraża nas do umiejętności życia i pracy.

Oszczędność — to coś więcej, niż zmechanizowana, usystematyzowana wola niewydawania, to samodzielna gałąź twórczości, to cnota nie tyle ekonomiczna, ile etyczna.

Oszczędność jest istotnym warunkiem doskonalenia się moralnego i gospodarczego narodu.

Dla tego też Stefczyk, nasz apostoł oszczędności, wysunął hasło miłości bliźniego i wzajemnej pomocy, w ten sposób podniósł oszczędność do majestatu cnoty.

Sprawę ekonomiczną zidealizował i dostosował do wrażliwej i szlachetnej natury polaka.

„Krzewione gorliwie zamiłowania oszczędności— głosił Stefczyk — czyni ludzkość dzielniejszą, kształci wolę, uczy wstrzemięźliwości i przezorności. Kto by spółdzielnię oszczędności i pożyczek uważał tylko za instytucję finansową, nie oceniałby należycie jej zadań, ani jej podstaw działania. Spółdzielnia bowiem powinna być świadoma swoich moralnych zadań i pamiętać o nich ciągle wśród spełniania swoich zadań ekonomicznych, — wtedy dopiero działalność ekonomiczna stanie się skuteczną".

Ależ to marzyciel! — mdły romantyk! — powiedzą nam statyści i mężowie stanu! Tak! — to romantyk,—twórczy marzyciel, który w lat kilkanaście swojej wydatnej pracy na polu organizacji oszczędności zmienił niemal oblicze Galicji:—z nędzy stworzył dobrobyt, z marazmu powołał do twórczości, marzeniu swemu nadał kształty realne, materjalne,— i większym okazał się realistą, mając głowę w obłokach, od tych wszystkich, którzy wzrok swój utkwili

---

się handlem detalicznym, zrozumieli, że obrót staje się żwawszym i łatwiejszym, gdy się widzi bez ważenia, wartość wybijanego pieniądza.

Obojętną okazała się tylko Sparta zachowując swoje „żelazne pieniądze" właściwie pręty żelazne, „obole", których 6 sztuk stanowiły pełną garść, czyli drachmę. Ostatni król lidyjski, Krezus, (panujący od 560—546) kazał wybijać statery z czystego złota, które odkryto pod miastem Abydosem. Wagę i wielkość pozostawił bez zmiany, ale rachować kazał po 3 złote statery za 4 elektronowe.

Tymczasem zjawiły się pieniądze srebrne, które zaczął wybijać tyran Argosu, Fejdon, na wyspie Argos. Cechowane były wizerunkiem żółwia.

Po zwyciężeniu Krezusa przez Cyrusa i po wcieleniu Lidji i Azji Mniejszej z miastami greckiemi do państwa perskiego, właściwy organizator tego państwa, Darjusz I, zmienił stempel na pieniądzach i nazwał je darykami. Więc od r. 516 przez lat prawie dwieście, aż do upadku monarchji perskiej, wybijano tego króla w koronie, naciągającego łuk do strzału i to nietylko na złotych darykach, lecz i na srebrnych syklach, które miały wartość 1/20 złotego daryka, a ważyły po 5,60 grama.

Inny rodzaj pieniędzy wytworzyli Ateńczycy, współzawodnicy, potem zwycięzcy Eginy. Puścili oni w obieg srebrną drachmę, znaczoną wizerunkiem głowy bogini, ich patronki, Pallady Ateny na jednej stronie, i sową, ptakiem mądrości, bo widzącym w nocy, na stronie odwrotnej.

Około r, 600 przed Chr., mędrzec i prawodawca, Solon, oznaczył wielkość i wagę tak, aby z jednej miny, czyli funta, wybijano 100 drachm, a zatem 6000 drachm, czyli 60 min musiały ważyć cały talent t. zw. attycki, mniejszy od egińskiego i babilońskiego, które były równe 100.000 drachmom.

Powyższe przepisy Solona miały na celu ulżenie ciężaru ludziom ubogim, którzy zaciągnęli pożyczki u bogaczów, pożyczając dawne drachmy (po 73 sztuki z miny) na wysokie procenty.

W początkach bowiem gospodarstwa pieniężnego, ponieważ ilość pieniędzy w obiegu była niedostateczna, więc, każdy, kto je posiadał, drożył się z nimi, żądając przytem bardzo wysokiego procentu, a w razie niedotrzymania terminu przy zwrocie pieniędzy, przeprowadzał surową egzekucję.

Stefan Woyzbun.

(d. c. n.).

w ziemię pod swoje stopy, a słuch swój wytężyli na pochwycenie odgłosów szeptów ziemi i jej zgrzytów.

Nie wstydźmy się więc uczucia, nie pogardzajmy romantyzmem twórczym, nie lekceważmy pieśni przy każdej naszej najprozaiczniejszej czynności, bo ona jest naszym drogowskazem, naszą pobudką do czynu, naszą osłodą w walce z przeciwnościami.

Cokolwiek na innem stanowisku stoją u nas mężowie stanu w rękach których koncentruje się kierownictwo naszemi sprawami finansowemi i gospodarczemi. Wyrazicielem tych poglądów i stanowiska był ostatnio Prezes Banku Polskiego pan Karpiński, który z okazji „Dnia Oszczędności" powiedział: „Oszczędność to nie cnota, — to konieczność, gdyż bez oszczędności niema cywilizacji".

Słusznie bardzo powiedziano, że oszczędność— to konieczność, coś powszechnie obowiązującego, coś, co powinno być drugą naturą naszą, ale do tego możemy dojść przez uznanie w oszczędności pierwiastków cnoty, ofiary — podłoża etycznego, społecznego, pewnego rumieńca idealnego.

Znaczna część wszelkich konieczności miała swoje źródło w cnocie, w religji; bo bez cnoty cała cywilizacja jest niekompletną, kruchą konstrukcją, często opartą na pozorach. Możemy na przykładach naszej teraźniejszości to unaocznić. Konieczność oszczędności jest niezbita logicznie, rozumowo usprawiedliwiona, faktami realnymi na cudzym gruncie poparta, a pomimo to na naszym gruncie nie wychodzi z dziedziny teorji, ze szpalt pism fachowych, a życie i „trzeźwy człowiek" przechodzi nad tem zagadnieniem do porządku dziennego z flegmą i nonszalancją, bo ducha w niej się wstydzi i wolę swoją chce kształtować podw pływem li tylko czynników materjalnych, konstrukcyjnych, pomijając czynnik uczucia, czynnik psychiczny.

Gdybyśmy więc oszczędności postawili za cel jedynie dobrobyt materjalny — osobisty — zatrzymalibyśmy się w pół drogi;—gdybyśmy powiedzieli sobie, że oszczędność, jako konieczność, coś nieuniknionego, musi sama się zrodzić, żyć i rozwijać, to pozostaniemy na miejscu bez konkretnych rezultatów: — bo nie dość jest rzecz uchwycić rozumem, trzeba ją przeżyć, odczuć, ukochać i w życie wcielić, a do tego potrzebny jest pewien kult, cnota. Oszczędność nie może być rozpatrywana jak coś osobistego, prywatnego;—oszędność—to sprawa ogólna, to sprawa społeczna, państwowa, — to twórczość, a raczej usystematyzowanie innej realnej twórczości — pracy.

Zagadnienie pracy i połączonej z nią oszczędności stare jak świat—i im więcej starzeje, tem więcej dziecinnieje, przyjmując powierzchownie pozory realności i rozwiązania.

Biblja patrzy na pracę, jako na karę za grzech pierworodny, jako na pokutę — z tem jednak radosnem przeświadczeniem, że przez pracę przebłaga się Boga rozgniewanego i przywróci dawniejszy bezpośredni kontakt z Nim i Jego prawdą, z uczuciem synostwa;—praca się staje hymnem radosnym, ukojeniem, wznoszeniem się ku Bogu i odczuciem przez człowieka swojej wartości i mocy.

Tę myśl rozwija Norwid Cyprjan w swoim „Dyalogu o sztuce".

„Praca jest zguby szukaniem, dla której pieśń— ustawnem nawoływaniem, bo nie jest światło by pod korcem stało, ani sól ziemi dla przypraw kuchennych; bo piękno jest na to, by zachwycało do pracy, a pracą by się zmartwychwstało".

A więc praca,—to szczebel do zmartwychwstania, to najpewniejsza droga do rozwiązania różnych zawiłych zagadnień — praca jest „zguby szukaniem". Rozejrzawszy się w naszych stosunkach, zobaczymy, że praca utraciła całkiem swój mistyczny rumieniec i czar natchnienia, a stała się ordynarną koniecznością, ciężarem, ku ziemi chylącym.

Przyśliśmy znowu do punktu pierwotnego, ale nie trzymamy już w ręku nici Aryadny, a tą nicią może być poszanowanie i kult pracy.

I czem jest teraz praca i jaki jej cel!

Przeważnie celem pracy jest zysk, nadwartość, pensja stała, drożyźniane—wartości czysto osobistej natury.

Pierwiastek społeczny, etyczny schodzi na plan drugi.

Przyjęliśmy nakaz i napomnienie: „W pocie czoła będziesz jadł chleb swój", „Kto nie pracuje, niech nie je", „Bez pracy niema kołaczy", a reszta gdzie się ulotniła i nie może wyjść z zastygłej formy „odrabiania pokuty". Wogóle nie mamy zrozumienia, zamiłowania i poszanowania wszelkiej pracy. Doktór, adwokat, urzędnik, stronią od rzemieślnika, krawiec pogardza szewcem, szewc, kominiarzem i t. d.

Pogardą dla pracy pała całe nasze społeczeństwo. To też widzimy teraz zwyrodnienia w pojmowaniu tego aktu ludzkiego gienjusza, stąd nieubłagana walka klas, walka narodu, marnotrawstwo sił ludzkich i niechęć do pracy. Celem życia jest zaspokojenie swoich potrzeb, zachowanie siebie. Jest to właśnie tą miską soczewicy, za którą Ezaw sprzedał swoje dziedzictwo. I nasz wiek zmaterjalizowany, wiek elektryczności, samolotów, telegrafów bez drutu, radja, gazów trujących i t. d. postępuje na wzór Ezawa, narażając się, pomimo olbrzymiego rozwoju techniki, na wyschnięcie źródła twórczości, która jest jedynym czynnikiem siły, postępu i cywilizacji. „Czyż nienormalność stosunku naszego do pracy nie rzuca się w oczy, czy dziś każdy człowiek, biorący udział w produkcji pracy — solidaryzuje się z nią, współżyje z nią, współczuje! Zjawisko to nie sporadyczne, a masowe, przejawia się z całym cynizmem w bardzo wielu warsztatach naszej pracy społecznej, państwowej, we wszystkich stanach, klasach, znajduje poważne odchylenia. „Kto zdobywa życie — ten zdobywa księgi (prawdę)—powiada Bartel „ażeby zdobyć życie, — trzeba pogłębić, uduchowić pojęcie pracy i oszczędności, pozostawić je na wysokości kultu, aby się przez nią „zmartwychwstało".

Z tego punktu widzenia oszczędność zasługuje na uwzględnienie i poparcie, staje się cnotą, czynem obywatelskim.

Bo czyż będzie oszczędnością wstrzemięźliwość i oględność nałogowego pijaka, który odmawia kieliszka wódki przed obiadem, aby w końcu miesiąca upić się do nieprzytomności. Czyż można nazwać oszczędnością ograniczenie siebie w jedzeniu, mieszkaniu, w gazecie, książce, w godziwej rozrywce artystycznej, aby tym kosztem ubrać się modnie, elegancko, niepraktycznie i nie zawsze estetycznie,

byleby zachować przepisy mody, które w dodatku drogo kosztują i często się zmieniają.

Niema swego moralnego usprawiedliwienia krańcowa oszczędność w życiu codziennem, o ile jej przyświeca jedynie myśl jednorazowego wyszafowania oszczędzonego, jak to my widzimy prawie na każdym kroku, na weselach, chrzcinach, obchodach, wystawnych przyjęciach towarzyskich. Dalekim jest od oszczędności utarty, a zakorzeniony u nas po wojnie zwyczaj pożyczania pieniędzy przy mocnej woli i mocnem postanowieniu nie uiszczać się z długu, stał się poniekąd modą, oznaką dobrego tonu— ten bandytyzm wśród białego dnia, wśród jawności i pobłażliwej tolerancji etyki i prawa,—ten bolszewizm najgorszego gatunku—jakkolwiek też jest unikaniem najpotrzebniejszego wydatku — bierze swój początek przeciwstawieniu oszczędności—w rozrzutności, w życiu nad stan. Ta epidemja zatruwa cały organizm życia gospodarczego, wprowadza zamęt, niepewność, nieufność i wypacza kredyt.

Cieniem oszczędności, jej chorobliwem wypaczaniem jest skąpstwo, niepożądany objaw ludzkiej zachłanności i chciwości.

Z tych dwuch metod postępowania, wypływają źródła dwuch kierunków psychiki ludzkiej. Rozumna oszczędność jest fundamentem hojności, życzliwości, podstawą wszelkiej organizacji i pracy, ma na względzie przyszłość, kultywuje społeczne tendencje, stwarza spokój, pewność siebie, zadowolenie wewnętrzne.

Skąpstwo opiera się na wyzysku, przepojone jest zazdrością, ma na względzie tylko doraźną, natychmiastową korzyść, opartą na egoistycznych pobudkach. Oszczędność, posiadając wszelkie cechy twórczości, uduchawia każdą niemal czynność ciepłem i blaskiem spełnionego obowiązku.

Tu kryje się niewyczerpane źródło czynników wychowawczych o wybitnie społecznym charakterze, zmierzających do przebudowy duchowej człowieka na jednostkę myślącą, czynną społecznie i społecznie bezinteresowną.

Jest to pole do ćwiczenia charakteru, społecznych instynktów, przewidywania, planowości w rozkładzie pracy, ciągła czynność, ścisła łączność i zależność osobistego interesu od interesu ogółu.

Romantyzm w myślach—a realizm w czynach— powinno być naszem hasłem. Najjaskrawszym przykładem dla tej donkiszoterji oszczędnościowej,—tych dla „zdrowo myślących ludzi" absurdowo logicznych na punkcie oszczędności, jest amerykański miljoner Ford. Ten potentant wszechświatowy doszedł do swego bogactwa jedynie drogą organizacji oszczędności.

Ale oszczędność jego samowita, odbiegająca od utartego pojęcia oszczędności, a jednak oszczędność mądra i niezawodna — i polega na tem, że w fabrykach swoich używa najkosztowniejszych maszyn, które stanowią ostatnie słowo nauki, opłaca swoich pracowników hojnie tak, że nikt w świecie nie może mu dorównać, praca w jego fabrykach, trwa najkróciej, bo tylko pięć dni w tygodniu przy pełnej opłacie zarobku za cały tydzień. Pozorna ta rozrzutność daje mu nieobliczalne korzyści w wydajności pracy, w akuratności wykonania, zjednywując rozgłos dla jego wyrobów i podziw dla jego praktycznego rozumu.

Jako ilustracja tej sprawności i prawidłowej organizacji pracy może służyć następujący fakt: podczas zwiedzania jego zakładu przez Prezydenta Republiki Ford potrafił w przeciągu pięciu minut (dosłownie) wykończyć od A do Z luksusowy samochód i ofiarować Prezydentowi.

Ten praktyczny rozum nabył on z jednej wielkiej księgi, księgi życia, osobistych przeżyć, doświadczeń, pracy wytężonej i oszczędności,—bo wykształcenia w znaczeniu potocznem, on zupełnie nie otrzymał. Wykształcił się na swoim własnym czynie, na czynie pracy i oszczędności. Dla uwydatnienia cech oszczędności zestawiliśmy ją ze skąpstwem, a teraz zestawimy ją z jej przeciwstawieniem—rozrzutnością.

Najlepiej uwidaczniają tę różnicę nasze przysłowia, ten wytwór mądrości narodu: „Ucieka nędza przed tym co oszczędza, ale kto trwoni— wkrótce ją dogoni", „oszczędność daje ubogim, co rozrzutność odbiera bogatym", „rozrzutni wprawdzie nadają ton. Ich dziełem przyjęcie europejskiej skali potrzeb ze strony narodu, który jeszcze po europejsku pracować i oszczędzać nie umie". „Nie jeden, który pieniądze oknem wyrzucał,—na ostatku sam skoczył za nimi", „kto grosza nie szanuje, ten nie wart szeląga".

Pracowita, niepozorna mrówka i elegancki bez troski rezolutny konik polny przez całe swoje życie nie mogą ze sobą się pogodzić, każde z nich ma swoją dolę: ten ma miły początek, a koniec żałosny, a u tej idzie w odwrotnym kierunku. Młodość konika polnego, przeminęła hucznie i skocznie, pod starość został bez środków do życia i dachu nad głową. Zwrócił się o pomoc do zasobnej mrówki, a ta mu krótko odpowiedziała: „tyś wciąż śpiewał, dobrześ czynił, idźże teraz i potańcz", zbyt ostra i surowa była odprawa. To rozumne, oszczędne, pracowite stworzenie rozminęło się jednak ze swojemi zasadami i nie doprowadziło do końca swojej misji: „nie pogardy od niej oczekiwał nieszczęśliwy przez swoją nieoględność konik, a rady, otuchy i wiary w możność przekształcenia swego lekkomyślnego życia; nie okazała mu tej hojności, która cechuje każdą rozumną oszczędność, mającą szersze horyzonty. Pokazała mu tylko swoje dorobkiewiczowskie oblicze, które promienieje na widok dobra materjalnego i szczyci się ze swych dorobków materjalnych, strzegąc je tylko dla osobistego użytku.

Prawdziwa oszczędność idzie za hasłem: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele", bez tego szczęście osobiste będzie nietrwałe i problematyczne.

Zagadnienie oszczędności jest ściśle złączone z zagadnieniem spólnoty, współdziałania, — doraźna korzyść oszczędności uwidacznia się i zaważa na szalach dziejów narodu, o ile ona jest zespoleniem skoordynowanych wysiłków szerokich mas. Kropelka łącząc się z innemi wytwarza źródła, rzeki, morza; pojedyńczo jest niczem i nikomu nie zaimponuje i nie pomoże, a w skupieniu unosi olbrzymie okręty, porusza niezliczone młyny, zmienia klimat, roślinność, rasy ludzkie i t. d., tak też i nasze pojedyńcze wysiłki, nasze maleńkie ośrodki skoncentrowane koło domowego ogniska, ochraniane przezornie przez skrzętne gosposie, idące luzem, w rozproszeniu, w najlepszym razie przysparzają nam liczbę praco-

witych mrówek, nie dają nam jednak wzorów wniosłych matron o szerszym, społecznym i państwowym światopoglądzie i są tylko pojedyńczemi kropelkami.— Oszczędność jest nieodłączną towarzyszką pracy i pogłębieniem jej zakresu;—rozrzutność idzie najczęściej w parze z nieczystym, lekkim zarobkiem, szfindlem, trafem.

Oszczędność hartuje charakter, organizuje ład, umiar w życiu, skromność i zarazem pewność siebie; — rozrzutność rozleniwia człowieka, przysparza złych nałogów, przyzwyczaja do życia nad stan, do pozy, chwaliburstwa, a jednocześnie tchórzostwa.

Na gruncie oszczędności wyrasta rzetelność, sumienność, życzliwość, zaradczość i przedsiębiorczość;—rozrzutność, przy braku środków prowadzi do różnych sprzeniewierzeń, łajdactw, do krzywdy ludzkiej, do oschłości wobec biedy i cierpienia.

Oszczędny prędzej zdobędzie się na hojność,— podczas gdy rozrzutnicy prawie zawsze są egoistami i nieużytymi ludźmi, o ile idzie o drugich, o sprawę ogólną.

Ileż to nieszczęść przyniosła naszemu Państwu nasza rozrzutność: te kartofelki sprowadzane z Włoch wagonami, kiedy swojej produkcji nie mamy gdzie podziać, te góry fruktów, czereśni, winogron, win, delikatesów i t. p. frykasów, które zachwiały równowagę naszego budżetu, obniżyły naszą walutę, powstrzymały rozwój naszego rodzimego przemysłu, bezpośrednio godzą w naszą niepodległość, z takim trudem zdobytą, tylu ofiarami okupioną

W parze z naszą rodzimą lekkomyślnością, idą apetyty rzekomych propagatorów międzynarodowego uzdrowienia stosunków gospodarczych przez zniesienie wszelkich ceł i ograniczeń w wymianie towarów.

Ostatni manifest finansistów i przemysłowców 16-tu państw pod wzniosłemi hasłami uzdrowienia stosunków gospodarczych w świecie, pragnie przeformować na arenie międzynarodowej swoje postulaty, zagrażające rozwojowi przemysłu i samodzielności ekonomicznej państw, powstałych po wojnie.

Pięknie brzmi ten zapał ogólno ludzki, ładnie wygląda na papierze,—a w rzeczywistości jedno nieporozumienie, jeden bluf, obliczony chyba na ludzką naiwność.

To coś w rodzaju moralności Hottentota, który uznaje za moralne, jeżeli mu się uda ukraść cudzą żonę i niemoralne, jeżeli ktoś jemu ukradnie żonę. Podobnie zapatrują się i nasi międzynarodowi uzdrowiciele, mówiąc: damy wam wszystko, na czem nam zbywa. ale wara wam do nas z tem, czego u was poddostatkiem, wara waszym bezrobotnym, lub poszukującym lepszych warunków osiedlać się wśród nas, wara wam do naszych leżących kapitałów, których wam brak, bo potraficie obchodzić się bez nas; tak robi Ameryka i Niemcy; jedni nie dopuszczają emigrantów, drudzy wydalają dziesiątki tysięcy naszych pożytecznych dla nich robotników.

Anglja, która dotychczas prowadziła najliberalniejszą politykę celną, — za pomocą wielkich nakładów, stwarza nową gałąź przemysłu—cukrownictwo, nie mając przytem odpowiednich warunków.

Trzeba więc jedną zasadę sobie uświadomić, że nikt nam nie pomoże,—swoją przyszłość musimy zdobyć własnym wysiłkiem, stałym, upartym, ofiarnym, a na to nas stać, bośmy już wiele dokonali i jeszcze dokonamy.

Na drodze naszego rozwoju gospodarczego stoi wielka przeszkoda: nie mamy własnego stanu średniego i własnych kapitałów. A bez kapitału jesteśmy bezbronni i bezsilni.

Aby zdobyć tę ważną broń musimy stanąć do apelu, jak jeden mąż i pojedyńcze poczynania zjednoczyć w jeden potężny zrzeszony wysiłek na polu oszczędności. Przewiduję, że moje nawoływania spowodują u większości słuchaczów jeden zgodny pogardliwy grymas: co tu mówić o oszczędności, kiedy my wszyscy dusimy się w niedostatku, kiedy nam niewystarcza na najpilniejsze potrzeby.

A jednak możemy oszczędzać, oszczędzać skutecznie i zbierać skarby na ożywienie naszego życia gospodarczego.

Przyjżymy się co inne narody zdziałały na polu oszczędności.

Niemcy na początku 1925 r. miały 404 mil. zł. marek, w końcu 1096 mil. Ameryka 8.438 mil. dolarów, Francjs 3926 mil. frank., Szwajcarja 3000 mil. fr., Austrja 477 mil. kor., Anglja 3 miljardy fun. szterl., Polska 61.000.000 zł.

Widzimy przeto, że pod tym względem Polska pozostała na szarym końcu.

Nie przerażajmy się, nie ubolewajmy zbytnio, bo widzieliśmy wszyscy w jakich opresjach był nasz naród, w jakiej biedzie i nędzy pozostawili ją nasi niedawni władcy, a co mamy obecnie.

Takie same postępy możemy zrobić i w dziedzinie oszczędności, bylebyśmy się zdobyli na pierwszy poważny skoordynowany wysiłek.

Pomimo biedy, ciągłych narzekań i przekleństw, jakoś nie tracimy werwy, o ile chodzi o rozrywki i przyjemności.

Nasz biedny stękający Wołkowysk jest w stanie utrzymać stały kino-teatr, który prosperuje i rozwija się, dając wzamian bardzo problematyczne walory kulturalne i moralne. Cyrk przyjezdny też nie odjeżdza z pustemi rękoma; nasze restauracje gdzie można zabawić się z przyjaciółmi też nie są omijane, nasze kluby i prywatne zebrania też nie grzesza ascetyzmem; tam można też się przyjemnie zabawić, i użyć emocji, próbując szczęścia przy zielonym stoliku. To się wszystko dzieje w dni powszednie, zobaczymy, co nam święta przyniosą.

Wspomnę tylko o nielicznych objektach, nienadających się bezpośrednio do użytku, albo częściowo zużytych: — W całej bogatej Anglji żadne pudełko od zapałek, od pasty, konserw, żadna skrzynka od towarów, żadna szmata, kość nie zmarnuje się; Niemcy pokazali nam, jaki można mieć dochód z różnych rzeczy: pokrzywa, jarzębina, orzechy, nasiona sosny, żołędzie, zioła lecznicze, których tak dużo w naszych lasach, łąkach; toż to są miljony, po które tylko się schylić i potrafić zagrzać do zapobiegliwości szersze masy.

Ileż to czasu możemy zaoszczędzić, zachowując porządek, punktualność w każdej czynności i prawidłową skoordynowaną organizacją pracy.

Ile narzędzi pracy moglibyśmy zaoszczędzić

i przedłużyć czas użytkowania tylko przez umiejętne, dbałe obchodzenie się i remont w porę.

Ile ubrania, obuwia i różnych sprzętów marnuje się u nas przez niedbałość naszą i wyrachowanie źle zrozumianej oszczędności — byle taniej kupić. Ile papieru zupełnie niepotrzebnie zużywa się w naszych biurach, kancelarjach i t. p. Na to powiniśmy zwrócić baczną uwagę i te drobne rzeczy będą fundamentem do przerobienia naszego charakteru i kierunku oszczędności.

A teraz pomyślmy sobie, czy przyniosłoby nam wielki uszczerbek postanowienie odkładać systematycznie choć po jednym złotym miesięcznie, a to na nasz powiat stanowiłoby poważną sumę 150.000 złotych miesięcznie, to już suma nie do pogardzenia, to jest 500 koni dla rolnika, to 20 domków dla potrzebujących mieszkań, a na to trzeba odłożyć 3 grosze dziennie; weźmy tylko jedną piątą część tej sumy, gdyż trudno nam zdobyć się na taką solidarność, a będziemy mieli 30.000 złotych miesięcznie, co przenosi zapomogę rządową dla dotkniętego klęską nieurodzaju rolnika w naszym powiecie. Dodajcie do tego oszczędności na zużytkowaniu odpadków, a będziemy mogli zdobyć się na samowystarczalność kredytową; zmniejszmy ilość wódeczki, tytoniu i różnych delikatesów, a będziemy mieli drugie tyle. Cała nasza nadzieja na młodzież uczącą się i na zespół kierowników tej młodzieży; tu jest źródło, z którego może trysnąć żywa woda i zasób sił, które mogą nas podwignąć; nie gaśmy tylko zapału u tej młodzieży, nie zastraszmy jej różnemi wymyślonemi widmami, nie zabijajmy w niej przyrodzonego młodości entuzjazmu i ufności w swoje siły; nie straszmy ich spadkiem waluty wbrew rzeczywistości; młodzież teraz zbyt pohopnie ulega hasłom trzeźwości i wyrachowania i koncepcje starszych, często są powtarzane przez małoletnich ekonomistów; boję się straty, zaprzepastrzenia swoich wysiłków.

Przypomnę tu tylko słowa św. Pawła słowa mądrości, które w wieku naszym coraz więcej tracą na swojej wyrazistości, sile i aktualności, On powiedział: „O głupi! co siejesz nie bywać ożywione, jeśliby nie umarło".

Pamiętaj więc dziecko kochane, że twój wdowi grosz, składany do skarbonki lub na mareczkę oszczędnościową, musi umrzeć dla ciebie, twoich nawyknień, twoich słabostek, aby był ożywiony w cichej radości wspartego w potrzebie przez twoją ofiarność, która jest zarazem twoim interesem, który ożyje w pewnym łańcuchu usług oddanych twoim bliźnim i wróci do ciebie w postaci znacznie powiększonej, w postaci narosłych procentów. Innym pomożesz i sam zarobisz w przyszłości i nauczysz się wielu dobrych rzeczy, które utorują tobie drogę w życiu.

Zwracam się do was, żołnierzy—obrońców naszych, którzy największą ofiarę, bo ofiarę ze swego życia składacie na ołtarzu Ojczyzny; bądźcie żołnierzami nietylko z tytułu posiadanego miecza, ale także i z tytułu kultywowania godności człowieka i obywatela, honoru i umiłowania Ojczyzny i wszystkich spraw doczesnych, związanych z jej dobrobytem i rozwojem, bo jeden miecz nie rozstrzyga całokształtu spraw mieszczących się w pojęciu Ojczyzny, co nam stwierdza nasza historja i historja innych państw, co nam przypominają nasi wieszczowie narodowi między innemi C. Norwid, który powiada:

„Gdzież, kiedy, czyje, ostały się miecze,
Bez słów, bez myśli, bez prawd i ich cześci.
Jeśli nie miały pęknąć w rękojeści
Jak kruchy kielich pęka przed spełnieniem,
Upadły dwakroć — sobą — i sumieniem!"

Zwracam się do was inteligencjo, z apelem abyście się nie zasklepiali w swojej wyższości, odrębności i obojętności, na polu pracy u podstaw, abyście się stali tym twórczym fermentem w zaczynie pracy narodu, abyście podjęli ciężar odpowiedzialności za przyszłość naszą w ścisłem zespoleniu z rzeczywistością i rdzeniem narodu naszego — ludem, tą „nieświadomą wiedzą".

Swoje osobiste aspiracje i zasady, które się wyrabiają przez czynny udział twórczej pracy i odpowiedzialności za swoje czyny. Bądźmy nie spacerowiczami życia i jego ciekawymi widzami i estetami egzaltowanymi, ale czynnymi aktorami, twórcami nie bojącymi się nawet omyłek, byleby samodzielnych, bo często i omyłki prowadzą nas do odkrycia prawdy.

Nie za sobą z krzyżem Zbawiciela, ale za Zbawicielem z krzyżem swoim idźmy przez życie—takie jest przeznaczenie człowieka i tak nam mówi poeta nasz C. Norwid.

M. Popławski.

SPRAWOZDANIE

z obchodu „Dnia Oszczędności" urządzonego staraniem Spółdzielczego Banku Ludowego z nieogr. odp. w Częstochowie w dn. 31 października 1926 r.

Postanowienie obchodu powzięliśmy dość późno, bo zaledwie na dwa tygodnie przed jego datą. Zamiarem naszym było nadać temu „świętu" możliwie duży rozgłos, tak, aby hasło oszczędności dotarło do umysłów wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. W tym celu zaprosiliśmy do współdziałania tak wpływowe czynniki społeczne, jak duchowieństwo, prasę i nauczycielstwo. Zarazem, rozumiejąc, że głównym wrogiem oszczędności pod względem psychologicznym jest niewiara w jej skuteczność, zwróciliśmy się z prośbą do tych osób z pośród miejscowego społeczeństwa, które oszczędność nietylko uznają, ale i w życiu praktycznem stosują, aby zechciały podzielić się swem doświadczeniem z ludźmi, którzy zbawiennych owoców oszczędności jeszcze nie zaznali, aby zechciały opowiedzieć szerokiemu ogółowi,

ile mają do zawdzięczenia swemu wytrwaniu w zasadach rozsądnej oszczędności i w ten sposób zachęciły go do naśladownictwa. Nadesłane nam, jako odzew na nasze wezwanie, prace o charakterze fragmentów monograficznych, umieściliśmy w wydanej przez nas publikacji pod rubryką „Ludzie oszczędni mają głos“, ażeby dobry przykład, jak należy, świecił. Ogólnie biorąc, staraliśmy się przemówić w sposób jasny i przekonywający do wszystkich warstw i stanów i do każdego wieku ze szczególnem jednak uwzględnieniem dziatwy i młodzieży.

Program obchodu obejmował następujące punkty:

1) O godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w wielkim kościele na Jasnej Górze z okolicznościowem kazaniem ks. prefekta Mieszczańskiego przy gremjalnym udziale dziatwy szkolnej.

2) Po nabożeństwie pochód z Jasnej Góry ulicami miasta wielotysięcznej dziatwy z transparentami.

3) O godz. 3-ej po połud. w sali Straży Ogniowej odczyt prelegenta z Warszawy, p. Józefa Brochockiego.

4) Jednodniówka „Ostatni Grosz“.

5) W godzinach wieczorowych ekran na wolnnm powietrzu (II Aleja). Aktualne hasła i aforyzmy, m. in. p. Prezydenta miasta Dr. Marczewskiego.

Jak ten program został przygotowany i wykonany — chcemy pokrótce zdać sprawę:

I. Udział dziatwy w nabożeństwie, pochód jej ulicami miasta i obecność na odczycie zostały szczegółowo omówione na konferencji nauczycielstwa, jaka w dniu 24 października pod przewodnictwem inspektora szkolnego odbyła się w siedzibie naszej instytucji na zaproszenie i w obecności jej przedstawicieli. Ustalono, ażeby każda szkoła wysłała na nabożeństwo dzieci starsze, od 4 oddziału wzwyż, ponieważ wszystkie dzieci ze szkół powszechnych nie pomieściłyby się w kościele, przytem dzieci niższych oddziałów zanadto by umęczyła dość daleka droga do kościoła i powrotny przemarsz przez miasto. Po nabożeństwie, w czasie którego zostały pięknie odśpiewane partje solowe, do wypełniającej kościół dziatwy przemówił od ołtarza kapłan celebrujący, i mówiąc o Chrystusie Panu jako królu, przypomniał, iż był On, żyjąc na ziemi, oszczędnym, o czem mówi przypowieść o rozmnożeniu chleba, — gdy bowiem w ten cudowny sposób nasycił głodnych, kazał im zebrać okruchy chleba, któremi napełniono aż 12 koszów. Stąd płynie nauka, że skoro Bóg Wszechmocny w swem doczesnem życiu stosował oszczędność, to ileż więcej przytrzymywać się jej winni ludzie — istoty tak bardzo w swej mocy ograniczone. Dalszy ciąg kazania poświęcony był oszczędności, jako cnocie rodzinnej społecznej i narodowej. Opuszczaliśmy kościół w nastroju bardzo podniosłym, aby się zająć sformowaniem pochodu.

2. Pochód ruszył o godz. 10-ej; przodem kroczyła orkiestra uczniowska II Gimn. Państwowego im. Romualda Traugutta — zgrana znakomicie. Za nią postępowali członkowie Rady i Zarządu oraz pracownicy naszej instytucji, poczem dziatwa i młodzież ze wszystkich miejscowych szkół powszechnych w szyku czwórkowym, pod kierunkiem nauczycieli. Każda szkoła otrzymała transparent, głoszący swym napisem pewne hasło oszczednościowe, a każdy z nich inne. Transparenty zostały wykonane solidnie i gustownie: na 2 okrągłych drzewcach wysokości 166 cm., pomalowanych na bronzowo, ostro od góry ściętych i złoconych, rozpięte zostało białe płótno, 1½ mtr. długie, ½ mtr. szerokie, na których dużemi i kształtnemi literami widniał wyraźny napis w dwóch lub trzech wierszach pomieszczony, a utrzymany w jednym kolorze. Mieliśmy 6 transparentów niebieskich, 6—czerwonych i 5—zielonych. Pochód, mimo, iż starsza generacja udziału w nim nie brała poza osobami wyżej wspomnianemi, przedstawiał się bardzo imponująco i ściągnął na siebie uwagę zaskoczonych nim, licznych przechodniów, którzy z ciekawością odczytywali teksty transparentów. Pochód przy raźnych dźwiękach orkiestry, rozwinął się, idąc z Jasnej Góry, główną arterją miasta, t. j, Alejami, przy końcu których rozwiązał się, defilując przed władzami naszej instytucji. Każda ze szkół powróciła w ordynku do swego lokalu, niosąc w swoją dzielnicę rozwinięty transparent, aby budzić swem hasłem poważne refleksje. Nadmienić musimy, że dzieci zaciągnięte już w szranki oszczędzających udekorowaliśmy na ten dzień krzyżami pamiątkowymi, oczywiście papierowymi; wygląd ich mniej więcej taki: na grubym papierze, wyciętym w kształt koła o średnicy 4½ cm., w polu czerwonem umieszczono krzyż, przypominający wyglądem wojskowy, w środku którego widnieje liczba „1926“; pomiędzy ramionami krzyża napis „Uczestnikowi Szkolnej Kasy Oszczędności“; wreszcie na samej krawędzi, poza czerwienią, półkolem „Spółdzielczy Bank Ludowy w Częstochowie“. Krzyże są dwojakie srebrne i złote. Srebrne otrzymały dzieci, posiadające dopiero kartoniki z naklejonymi znaczkami oszczędnościowymi, natomiast złote otrzymały te dzieci, które mają już imienne książeczki oszczędnościowe, wydane im bezpośrednio przez naszą instytucję, a więc które są dalej zaawansowane w dziedzinie oszczędności. Podobno te odznaczenia były obfitym źródłem żywej radości odznaczonego nimi grona, a przedmiotem wielkiego pożądania dla reszty. W imię prawdy zaznaczamy, że pomysł tej dekoracji wyszedł z łona władz szkolnych, im też chętnie i niepodzielnie oddajemy tytuł do zasługi, jeżeli ta jest bezsprzeczną, natomiast dzielimy ją z nimi pospołu, wprawdzie mniej chętnie, jeśli jest wątpliwą... My ze swej strony godziliśmy się zasadniczo na dekorację, jednakże z zastosowaniem innych emblematów.

3. Odczyt, wygłoszony przeważnie wobec młodocianego audytorjum, poruszał rozmaite zagadnienia na temat oszczędności. Nie był wprawdzie dostosowany do wieku słuchaczy, ale też prelegent zupełnie inaczej ich sobie przedstawiał. Tymczasem starsze pokolenie zupełnie nie dopisało, pomimo bardzo niskiej ceny biletów wejściowych (20 groszy) i zastosowania zwykłych środków reklamy, bowiem za pomocą uwiadomień w prasie perjodycznej, w jednodniówce, oraz afiszami. Snadź pole, które uprawiać mamy, zdawna ugoruje. I gdyby nie przywilej, jakim obdarzyliśmy dziatwę, oznaczoną „złotymi“ krzyżami, a który polegał na bezpłatnym wstępie na salę odczytową, prelegent miałby niezwykle trudne zadanie przekonywać o potrzebie oszczędności uparte i głuche ściany. Tymczasem zdarzyło się, że przy-

wileju, o którym wspomnieliśmy, głośno dopominała się dla siebie dziatwa udekorowana krzyżami „srebrnymi“, a licznie zebrana u proga. Widząc, że sali zagraża pustka, i dla tej kategorji ciułaczy otworzyliśmy szeroko podwoje. Tym sposobem sytuacja, jaka dla nas, a zwłaszcza dla mówcy, stawała się wielce przykrą i kłopotliwą, została uratowana.

4. Jednodniówka p. t. „Ostatni Grosz“, jaką wydaliśmy na „Dzień Oszczędności“ w liczbie 2000 egzemplarzy, również nie może być przez nas merytorycznie rozpatrywana, pragniemy tylko na marginesie jej zrobić szczere wyznanie, że do jej powstania przysłużyły się tak dobrze nożyce, jak i pióra. Nie potrzebujemy dodawać, że te nożyce cięły przedewszystkiem szpalty „Oszczędności“, która sama zresztą pozwala się w ten sposób eksploatować, doradzając swym czytelnikom, aby przedzierzgnęli się w przygodnych wydawców tak obficie na jej łamach rozsypanych pojedyńczych zdrowych myśli, jak i całych ich kompleksów w formie gotowych artykułów lub opowiadań, „Historja pięciogroszówki“ i „Oszczędna gospodarka“ oraz feljeton Prusa, wreszcie nieco mniej wierna, ale nie mniej na wiarę zasługująca, rada „Jak osiągnąć powodzenie“. Jeżeli przy pomocy tej metody pewne powodzenie osiągnęliśmy, to spodziewamy się, że redakcja „Oszczędności“ nie będzie mieć mniej od nas powodów do szczerego zadowolenia.

Jednodniówkę tę, oddaliśmy do sprzedaży ulicznej przez biuro dzienników, sprzedawaliśmy ją również u wejścia na salę odczytową, jednakże w „Dniu Oszczędności“ rozeszła się ona w ilości zaledwie 200 egzemplarzy — resztę sprzedajemy stopniowo w naszem biurze. Należy zauważyć, że wyznaczona na nią cena sprzedażna — 10 groszy — jest niższą od jej właściwego kosztu, który wynosi 16 groszy za egzemplarz, przytem za sprzedaż uliczną płaciliśmy po dwa grosze od egzemplarza, innemi słowy sprzedawaliśmy ją w połowie wartości.

5. Ekran na wolnem powietrzu wyświetlał w ciągu 3 wieczorów, poczynając od „Dnia Oszczędności“, po kilkadziesiąt razy przez wieczór przedstawione w załączeniu teksty. Nadmieniamy, że ekran ten mieści się w najruchliwszym punkcie miasta, to też jest odczytywany, zwłaszcza w dnie świąteczne, przez tłumy publiczności.

Poza zrealizowaniem oficjalnego, wyżej podanego programu uczyniliśmy szereg posunięć, również zmierzających do wzmocnienia w społeczeństwie idei oszczędności, np.:

Zwróciliśmy się do wszystkich księży proboszczów miejscowych parafji z piśmienną prośbą, z dołączeniem jednodniówki i tekstu transparentów, o wygłoszenie kazań okolicznościowych, i, jak nam wiadomo, prawie wszyscy księża prośbie naszej zadośćuczynili; jeden z nich z naszą jednodniówką w ręku tak piękne wygłosił kazanie na temat oszczędności, że zgromadzonych wiernych do łez wzruszył.

Na ręce dowódcy miejscowego garnizonu przesłaliśmy bezpłatnie dla wojska 50 egz. jednodniówki, to samo mamy zamiar uczynic w stosunku do niektórych organizacji społecznych, jak np. stowarzyszenie sług i in.

Rozdaliśmy na odczycie nadesłane nam odezwy Pocztowej Kasy Oszczędności.

Rozesłaliśmy naszą jedniodniówkę, jak dotąd, do 52 banków, przeważnie spółdzielczych.

Oddaliśmy w naszem biurze do użytku 2 automaty do składania drobnych oszczędności po uprzedniej przeróbce mechanizmów, które dawniej były nastawione do przyjmowania monet 10-kopiejkowych, obecnie zaś przystosowaliśmy je do monet 20-groszowych.

Wreszcie przystąpiliśmy w charakterze członka do T-wa „Oszczędność“ w Warszawie, aby z niem razem współpracować nad dalszem krzewieniem w naszym kraju zapomnianej cnoty oszczędności.

Teksty transparentów.

1. Łaskawy chleb szybko czerstwieje. Więc oszczędzaj.
2. Oszczędność jest nakazem patrjotyzmu.
3. Pamiętaj, rozchodzie, żyć z przychodem w zgodzie.
4. Ludzie oszczędni są dobroczyńcami ludzkości
5. Oszczędność jest dzieckiem rozumu.
6. Oszczędność jest siostrą wstrzemięźliwości.
7. Oszczędność jest matką wolności.
8. Najbogatszym z ludzi jest człowiek oszczędny.
9. Ucieka nędza przed tym, co oszczędza.
10. Największy przyjaciel — grosz zachowany.
11. Największy z nieprzyjaciół—grosz źle wydany.
12. Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą.
13. Podstawą oszczędności jest miłość rodziny.
14. Unikaj zbytecznych wydatków!
15. Książeczka oszczędnościowa w domu to zadatek szczęścia.
16. Twoje oszczędności to szczęście twoich dzieci.
17. Oszczędność jest podstawą dobrobytu.

Teksty z ekranu.

1. Pracą i oszczędnością buduje ludzkość mozolnie postęp i kulturę. Bez oszczędzania nawet przy najbardziej wytężonej pracy nie wyszlibyśmy dotąd ze stanu barbarzyństwa.

Dr. Józef Marczewski,
Prezes Zarządu
Spółdzielczego Banku Ludowego.

2. Oszczędność to kraju naszego bogactwo, Oszczędność to niecnej lichwy skonanie, Oszczędność to nasze skończone tułactwo, to nasze nowe Zmartwychwstanie.

3. Rzadko w kim ochota dzisiaj gości, by na starość oszczędzić dwa złote, lecz korzystać z cudzych oszczędności każdy ma ochotę...

4. Książeczka oszczędnościowa w domu, to zadatek szczęścia.

